

Kierka Bogusław
66-300 Międzyrzecz
Dymek 6/6

Międzyrzecz dn 11.03.1994r

17

Dnia 1. września 1939r Niemcy weszli do mojej wsi Skramlin pow. Wieluń, która leżała około 4 km od granicy polsko-niemieckiej, miałem wtedy 11 lat. Na wiosnę 1940r od domu do domu chodzili kilku Niemców, którzy spisywali stan posiadania. Ojciec mój miał około 5 ha ziemi, był włościanem. Do wioski chodzą chłopi Niemiec i krzestli jakieś plany, nikt nie wieciał w jakim celu. W czerwcu 1940r Niemcy wysiedlili ludzi z kilku sąsiednich wsi. Dnia 26 czerwca 1940r do mojej wsi wjechały samochody z wojskiem i SS. Byłem na polu we wsi gdzie się zatrzymali, był tam Niemiec, który robił uprzednio plany. Szły dwójki Niemców i jeden "SS man" dał im przygotować były plan, numerację domów do tego mają się udać. Byłem kilka metrów od nich, widziałem tą operację. Pobiegłem do domu, opowiedziałem w sąsiedztwie, że chcieli do naszego domu wchodzić dwójka. "SS man" mówił po polsku, powiedział małe pół godzinny czasu, mówili zabrali około 10kg rzeczy osobistych i opuścić to miejsce. Do wsi wjechały furmanki - podwozy wyznaczone do tego celu z innych wiosek, kurono norm uświadać na furmanki. Żołnierz z bronią jedzał z nami "SS man" zostawał w domu. Wysiedlono z mojej wsi około 120

2) roduin. Do narady domostwo przywieziono Niemców z Besenabii, Mołdawii i od Ł. Mone. Otrzymywali przewidziane 4 polskie gospodarstwa. Zamieszkiwali w tym najlepszym, ventę zbunyli, otrzymywali też miejscową ludność do pracy. Nas furmankami zawieziono do Wielunia tu odwyższano murwiszko, przydatkowo kupniaki i karano zostawić bagaż na placu. Nas zatądowano do samochodów podobnych do narady "Amów" i zawieziono do Łodzi. Spaliliśmy w hali fabrycznej, ulicy nie pamiętam. Na drugiej stronie rano pod konwojem zaprowadzono nas do innej fabryki. Tu na podwoziu ciężarów nasze bagaże, karano nam je zabierać we hali za ślotem siedzieli Niemcy w mundurach "feldgrau", przed każdą trzeba było się zatrzymać, następował opis Imię, Nazwisko i inne pytania, karano nam po kulce sobie iść na przetrój. Gdy weszliśmy z roduinami na podłochę ciężarów utowicki mocno pokrzykiwał. Polecenie, oddać pierwsionki zegarki, pieniądze. Następnie rewizje. Wbili to "SS man" do rewizji otrzymaliśmy po 20 zł. polskich "takich" jakie były w Gubernatorstwie. Za 20 zł. tam na miejscu można było kupić minimum do butów. Zaprowadzono nas do innej fabryki tam na hali spaliliśmy na stromie - bartoju. Rano o godz. 4⁰⁰ weszli Niemcy, policja i "SS man" konwojowało nas na stację kolejową nie widzieliśmy słowem nie znam nazwy. W rękach marsu widzieliśmy jak staruszkom, młodym, młotnym pomagano butem wzdackim lub wolbą. Na stacji

staty wagony towarowe, kryte, skna zaobrotowane (3
wielkistym obratem. Do kazdego wagonu wstawiono
40 osob, na podłodze lezalo 40 bochenkow chleba,
wody nie bylo. Wagon zamknieto i w drogę przez
Radom, Dyzlin, Putawy Lublin. Na wkrztach poizgu-
widziatem na ostatnim wagonie wotniens. Podroz
trwalo 28 godzin, bylo lato, brak wody, potrzebny fujoso-
gienne ratyfikalsimy w kazde wagonu, 40 osob.

Po 28 godk. poizg wotnymat sz, drugi sz obraty,
Zamosci, konyk "Ale Raus" doprowadzono nas do bramy.
Tu staty polskie podwozy, na ktore wstawalsimy po
7 osob, osoby stare niedozgine wstawano pojedynczo na
wóz i "Lous waite faren" Miodym nie bylo do
w lodzi po reuriji osoby ktore ukonczyly 16 lat, miodo
cabinowo do pracy do Prerzy. Znamem przypadki ze
na jedym wóz wstawano dzieci iojce a na inny
matka a wozy byly z wozymy wiosek potem ludzie
sz sukali. Nas zawieziono do wsi Mojdan Wielki
koto Krasnobrodu gm. Jarmanowke. Tu wotyz woznielat-
pragdzielat do tych ludzi w miedzi po dwa pomieszczenia,
a bylo to mies polske. na wschodnie nikt przeciei
moglancie nie przyjmowal obcych nie wiedzyc na jak
olugo. Nas umieszczono u Zyda, on z wotina zrajmo-
wat jednog iobz a drugog my. Spalsimy na podłodze
bez przykrycia bo pienym nie wolno bylo zabraci.
Nie choz nikogo obraciac ale tem pytaniem mamy co
mnie pogryzo w nozy. Synu to penty i plushwy.
Nie mieliśmy co jesi, zednym mienym, spatu.
Miepcowi ludzie nam pomagali. Ale byli tej tazy:

4) My na niemieckie majątki lecieli a teraz na naszym utrzymaniu. Ojciec mój w młodych latach pracował w Niemczech a przełtem jako poddany J. C. M. cara w szkole uczył się języka niemieckiego, znał i niemiecki. Z kilkoma wyświeńcami poszli do tartaku pana hrabiego Tyntkiewicza prosić o deski i ja hrabia swoimi końmi starał przywieźć wóz desek, zrobiono pyrus i ktoś dał stomy o jak dobre, spaliśmy na gołej ścianie a pluskwy mnie gryzły do dziś nie wiem za co. Przed zimą kilku wyświeńców i ja chłopiec podwójnik poszliśmy do Nadleśnictwa - prosić o możliwość zrobienia opatu.

Wyznaczono nam w lesie miejsce. Przez kilka dni chodziliśmy do lasu, wywołaniem żerdzie, jałtem uproszonym chleb smorowany trami. Do kilku dniach pojechaliśmy po drewno a drewno nie było. Sreott dwójka ciotek i mówił nam - ja tu codziennie chochą, gajony do Ukrainiec i to drewno wrony dać swoim pobratymcom.

Przez zimę mieszkaliśmy we dwie rodziny razem to było ciepłej. W 1942 r. w okolicy było wrona więcej wojska Ojciec mówił że dwie rodziny będą się gryźć. W kwietniu 1942 r. ze stacji Długi Wóz odjechaliśmy do Piotrkowa Tyg. do rodziny. W miastach był głód, ciociu w młynku od hawy mieliła trochę iżyta żeby upiec wóś do jedzenia. Gdy pomocy innej cioci pnen. muglowano mnie do Wielunia i dalej do Skomline, byłem bez żadnych dokumentów. A 05 1942 r. poniedziałek na Śląsk Opolski do wsi "Auenfelde" pracowałem u "bauer" Gottliba Barwanice do dnia 18.01.1945 r. Wtedy to Armie

5) Czerwone przynto do tej miejscowości. Krótkim do
Skomline, naszym za budownic nie było. Mienkalisimy
u wojostwo z rodziną w jednym pokoju. Dnia 7. 07. 45r.
z całą rodziną przyjechalimy transportem do Międokynena
jako osadnicy. PUA oriołki, przynat nam gospodarstwo
wolne we wsi Kyznanowo. Przydzielono nam 1 krowę,
1 prosię, z kowie przywiecislimy ze sobą, gospodarowalimy
spłacając gospodarstwo pomiemieckie. Do reformnie ojciec
miał 12 ha ziemi, dużo prau, obowiązkowe odstawy
zboża bo kraj był w biedzie. Miał też pomienie jak równe-
było ze staniem chłopskim. Dnia 28. 10. 48r. powrotano
mnie do wojska do Chetna Lubelskiego. Zdemolitionowano
M. 1950r. Go powrocie pracowotem w lesie do dnia
25. M. 1955r. Przemiołem się do Międokynena.
Jestem emerytem mam 67 lat, iat i goręca w sercu —
ale to inny temat.

PS. Gdy bytam w prasie ie polscy uczeni jeżdżą na
sympozje do Niemiec rozmawiają, wymieniają myśli
z Niemcami - to dobre. Ale krew mnie walewa gdy
prepranają Niemców, żeśmy ich wysicollili, zwolilimy
im kinyodę. Zawsze tak było na świecie ze uczeń
przewaste mistrza, moie zwolilimy to lepiej w niektó-
rych przypadkach jak Niemcy ale gdyby tak nie było
nie byłoby postępu na świecie. Niemcy przecież nas
naucyli jak wysicollaci. To w opisałem moie ktoś
utrwali na papierze, prawie nie spotkałem opisu
o wysicolleniach na Zachodzie Polski. Natomiast
w opisaach, w szkolnych książkach, w telewizji mów

6) się o wynalazku Zamojszczyzny. Młodzień nie będzie
znał prawdy bo o niej mówi się potocznie.
A. Już w 1939r. jesienną u mego ojca ukrywała się
kobieta, która w czasie wynalazku w Zamojskim
niczego. i była przez miesiąc w naszym domu.

Elżbieta Bogdanowa